



CO SŁYCHAĆ?

Informator Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego – listopad 2010

VIII Walny Zjazd Delegatów PTT

Porządek obrad

13 LISTOPADA (SOBOTA)

godzina 9.00 – pierwszy termin, 9.30 – drugi termin

1. Otwarcie obrad Zjazdu
2. Powołanie Prezydium Zjazdu
3. Przyjęcie porządku obrad
4. Przyjęcie regulaminu obrad
5. Powołanie Komisji:
Mandatowej, Wyborczej, Skrutacyjnej, Statutowej i Wnioskowej
6. Przyjęcie protokołu ze Zjazdu Delegatów 2007
7. Wystąpienia gości
8. Nadanie przez Zjazd godności członka honorowego PTT
i wręczenie odznaczeń zasłużonym członkom PTT
9. Sprawozdanie merytoryczne Zarządu Głównego
10. Sprawozdanie finansowe Zarządu Głównego
11. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
12. Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego
13. Sprawozdanie Komisji Mandatowej
i stwierdzenie prawomocności obrad
14. Dyskusja nad sprawozdaniami
15. Uchwała w sprawie absolutorium
dla Zarządu Głównego
16. Wybory Prezesa PTT

Przewiduje się dwugodzinną przerwę obiadową
w obradach ok. godz. 13.00.

**Zakończenie obrad w pierwszym dniu
o godz. 18.00 bez względu
na wyczerpanie porządku dziennego.**

WYDANIE
ZJAZDOWE

14 LISTOPADA (NIEDZIELA)

godzina 9.30

17. Wybory członków Zarządu Głównego,
Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu
Koleżeńskiego
18. Uchwała w sprawie zmian Statutu
19. Uchwała w sprawie finansów Towarzystwa
20. Ogłoszenie wyników wyborów
21. Sprawozdanie Komisji Wnioskowej i podjęcie uchwał
22. Wolne wnioski
23. Zamknięcie obrad Zjazdu

W sobotę, 13 listopada przed rozpoczęciem Zjazdu w kościele OO Bernardynów na Bystrem zostanie odprawiona przez kapelana PTT msza św. dla uczestników Zjazdu.

Po zakończeniu obrad odwiedzimy cmentarz: **Nowy przy ul. Nowotarskiej i Stary na Pęksowym Brzyzku** oraz złożymy kwiaty na grobach ludzi zasłużonych dla Tatr i PTT.

W sobotę, 13 listopada, po kolacji, o godz. 19.00 multimedialna prezentacja „**I zimowe wejście na Mount Everest w 1980 r.**”.

W kuluarach Zjazdu **wystawy fotografii górskiej**, prezentacja dorobku Towarzystwa i sprzedaż wydawnictw.

W NUMERZE:
JERZY DURDEN
NA WULKANACH KAMCZATKI

BARBARA MORAWSKA-NOWAK
POGAWĘDZILI I POCHODZILI – SPOTKANIE SENIORÓW

SZYMON BARON
PODSUMOWANIE WALNYCH ZGROMADZEŃ W ODDZIAŁACH

Pogawędziliśmy i pochodziliśmy

W Idzikowie, w gospodarstwie agroturystycznym „Chata pod Suchoniem” w dniach 22-24 października 2010 r. spotkała się trójka seniorów PTT, ale za to najbardziej reprezentatywnych dla naszych początków: Stanisław Artur Desławski – organizator spotkania oraz przedstawiciele wiodących w latach osiemdziesiątych ośrodków PTT Romuald Zaręba z Kalisza w towarzystwie żony Haliny i ja, reprezentująca Kraków. Inni niestety zawiedli.

Tekst: Barbara Morawska-Nowak, zdjęcia: Romuald Zaręba

Stanisław Artur Desławski wraz ze śp. Stanisławem Geregą podjął się w 1985 roku doprowadzenia do rejestracji Towarzystwa. Artur przygotował program spotkania i wystawę, poświęconą głównie odejściu Stanisława Geregę, w tym zdjęcia z pogrzebu w dużym formacie. Warto dodać, że miejsce naszego spotkania to dawna stacja turystyczna nieistniejącego już, niestety, Oddziału PTT w Brzegu.

Sam mój dojazd samopas do Idzikowa był długi i uciążliwy, na szczęście z przerwą w Opolu, gdzie trafiłam na oddziałowe spotkanie i przemocowałam w gościnnym domu Ali Nabzdyk-Kaczmarek (to trzecia osoba, której Towarzystwo zawdzięcza rejestrację w grudniu 1988 roku). Opole opuściłam pociągiem, który spóźnił się do Wrocławia 20 minut; przez co musiałam blisko dwie godziny czekać na dalszy pociąg do Bystrzycy Kłodzkiej obserwując „polską pracę” przy remoncie sąsiedniego peronu. W Bystrzycy Kłodzkiej szukałam dworca autobusowego, aby znowu czekać kolejne prawie dwie godziny na autobus do Idzikowa. Kursują tam tylko trzy autobusy dziennie. Wreszcie dojechałam i bez specjalnych kłopotów dotarłam po 17.00 do rzezczonej „Chaty”, witana przez Artura i Zarębów.

Sobota uraczyła nas przepiękną pogodą, słoneczną i bezchmurną – chciało się śpiewać „Oto jest dzień, który dał nam Pan...” Wyruszamy na wycieczkę, której celem jest Igliczna (847 m). Z Idzikowa nie ma tam szlaku, idziemy polną drogą w kierunku naszej góry, aż droga gubi się w lesie. Zdaniem Artura, który tu bywał, wiele się zmieniło, ścieżki porastały, reszta jest tu pierwszy raz. Lasem osiągamy grzbiet Trzech Koppek, nie mający połączenia z naszą Igliczną, trzeba schodzić dość stromo w dół do drogi w kierunku Szklar. Droga ta zresztą łagodnie doprowadza do Iglicznej, nawet można tam autem wyjechać, za pozwoleniem. W Szklarach krótki odpoczynek przy zamkniętym ośrodku „Orle Gniazdo” Dolnośląskiego Towarzystwa Turystyki Kwalifikowanej, z którym w latach 90-tych próbowaliśmy nawiązać kontakt. Dalej tylko leśniczówka i droga zakręca ostrym łukiem by doprowadzić nas po dalszych 30 minutach do celu. Po herbatce przed schroniskiem „pod Igliczną” idziemy do Sanktuarium Marii Śnieżnej, spod którego otwiera się wspaniały widok na Kotlinę Kłodzką z pasmami Gór Bystrzyckich na horyzoncie. W drugą stronę zalesione szczyty masywu Śnieżnika, widoczny śnieg na odległym najwyższym wierzchołku.

Mamy szczęście, wraz z grupą turystów wchodzimy do środka kościołka, aby od księdza kustosa dowiedzieć się całej historii tego miejsca. Kopia figury Matki Boskiej została tu sprowadzona w 1750 roku z austriackiego Mariazell. W czasie drugiej pielgrzymki do Polski w 1983 roku papież Jan Paweł II dokonał koronacji tej cudownej figury nadając jej wezwanie „Przyczyna Naszej Radości”. Sam wcześniej tu bywał, stąd i tutaj został wytyczony szlak papieski. Obecny kościółek zaczęto wznosić w 1781 roku. Ksiądz objaśnił nam każdy obraz i każdy witraż, a następnie oprowadził po muzeum w krużganku kościoła, na końcu którego jest piękna ruchoma szopka.

Trochę czasu nam zeszło, ale przecież w Międzygórzu są jeszcze wspaniałe wodospady, które trzeba będzie koniecznie zobaczyć. Grupa seniorów „70 plus” wiedziona młodzieńczą fantazją schodzi dobrze wyznakowanym czerwonym szlakiem ostro w dół do Międzygórza. W pewnym miejscu szlak skręca na schody z metalową poręczą prowa-

dzące do wodospadów Wilczki. Są naprawdę piękne. Przechodzimy mostek nad wodospadem i dalej po schodkach dochodzimy do szosy. Jest godzina 16.00, a do domu bardzo daleko... Szukamy, tzw. złodziejskiej drogi, mającej iść podnóżami pasma. Nie od razu ją znajdujemy nakładając trasy, a czas ucieka. Zaopatrzona w kijek narciarski naciągam nogi by jak najszybciej pokonać odległość. Halina woła, abym tak nie gnała. Wreszcie ok. 18.00 osiągamy Marianówkę przy ośrodku Pinokio, robi się ciemno. Na szczęście dobrze poinformowani przez mieszkańców ośrodka trafiamy na właściwą, niestety podmokłą drogę, pokonując ją całkiem po omacku, aby wreszcie wyjść na szosę przy sklepie w Idzikowie.

Na miejscu jesteśmy ok. 20.00, czeka na nas obiad, a potem znowu gawędzimy siedząc w wygodnych fotelach przed kominkiem – wspominamy dawne czasy i sudeckie spotkania oddziałów PTT organizowane przez Wrocław i Brzeg (Bardo, Krzeszów, Wambierzyce i ostatnie w Idzikowie w 1999 roku). Od gospożyny dowiadujemy się, że w ciągu dnia byli jeszcze państwo Kubikowie z Opoła, nie zastali nas, zjedli obiad i odjechali. Mówimy o tym, że jest potrzeba zachowania jakiejś ciągłości tradycji wypracowanej w tych latach, stąd byłaby potrzeba powołania jakiegoś kolegium seniorów PTT lub innej jakiejś formy utrzymywania kontaktów z byłymi działaczami PTT.

Czy Sudety są potrzebne PTT? Góry są zawsze piękne, szczególnie w jesiennej krasie. Są bardziej puste niż nasze Beskidy, nie wspominając o zatłoczonych Tatrach. Są mniej zaludnione i zabudowane, stąd mniejsze zapotrzebowanie na komunikację. Ci, co tu żyją mają samochody. W niedzielę pojechaliśmy autem Aldka do Marianówki na mszę.

Wracamy autem Zarębów do Brzegu przez Stronie Śląskie, Łądek Zdrój, Złoty Stok, serpentyną przez pozłacane bukowe lasy. Dojeżdżając do Brzegu znajdujemy wieś Owczary, by na miejscowym cmentarzu zapalić znicze i pomodlić się nad grobem Stanisława Geregę. Tym akcentem podkreślamy nasze związki z tym, który już odszedł do lepszego świata.



Przy grobie Stanisława Geregę

Fot. Romuald Zaręba

Głos o przemijaniu

Tekst: Józef Czechowski

Arturze, rozważałem Twoją inicjatywę związaną z utworzeniem ciała doradczego w PTT. Muszę przyznać, że mój stosunek określiłbym jako obojętny.

Czas nieubłagane mija, nasze przemijanie mamy zadekretowane już w momencie poczęcia. To bardzo dobrze, że do działalności w organizacjach społecznych wchodzi nowi ludzie, nowe pokolenia. Te zmiany tworzą ciągłość organizacji, budują mechanizmy jej stabilności. Ta stabilność w sposób automatyczny wymusza spojrzenie w przeszłość, skierowanie się ku historii i tradycji. Twój postulat, jak się wydaje, mieści się w owej historii i tradycji. Jestem jednak przekonany, że wcześniej czy później, PTT z własnej inicjatywy na nowo wypracuje formy kulturowania własnych tradycji.

Jestem przekonany w stopniu granicznym z pewnością, że każdy z członków starej gwardii byłby mile widziany na różnego rodzaju spotkaniach i imprezach TOWARZYSTWA. Twierdzą, że dla wszystkich, którzy zechcieliby włączyć się w nurt szlachetnych idei PTT możliwości aktywności są wystarczająco duże i nie sądzę, ażeby wola Zarządu PTT była odmieniana. „Co słyhać?”, technika IT oraz tradycyjne środki komunikacji stwarzają wiele możliwości włączenia się w nurt wymiany myśli, poglądów, uwag...

Nowe władze PTT, zwłaszcza ludzie młodszego pokolenia, powinny mieć możliwość swobodnego kształtowania kierunków rozwoju organizacji. Nie można niczego narzucać; co najwyżej delikatnie sugerować. Ewentualny brak pełnej akceptacji dla Twojego wniosku nie odczytywałbym jako niechęć czy dezaprobatę. Sądzę, że sytuacja dojrzeje do tego, że Zarząd PTT sam podejmie inicjatywę zbliżoną intencjonalnie do Twojego wniosku.

Ja osobiście nie odczuwam potrzeby dowartościowania, uznania zasług czy czegoś podobnego. Jestem przekonany, że mam możliwość współuczestnictwa w życiu PTT (bieżące imprezy są sygnalizowane w „Co słyhać?”), ale na chwilę obecną zajmuję się innymi wartościowymi aktywnościami. Coraz większa świadomość ogarnia mój umysł, że na realizację moich najpilniejszych zamierzeń pozostało mi tylko niecałe 100 lat...

Echa wspomnień to dzisiaj baśniowe karty życia. Koniec lat siedemdziesiątych, Tatry, Bełtejka, kurs na Kartę Tatarnika (wówczas to jak przepustka do nieba) – historia tatarnictwa a w niej baśniowe epizody z życia wspaniałych postaci z Tatrami i PTT w tle! Miałem niezwykle szczęście być ostatnim (dosłownie) kursantem legendarnego SZLACHETNEGO (Zdzisław Jakubowski – kierownik kursu). Może dlatego wybrał mnie, że byłem najstarszym uczestnikiem (miałem ponad 30 lat;

o czym ja gadam?). Dziś bardziej go rozumiem jak wówczas; to dla niego wtedy był kurs sentymentalny. Drogi skalne ubarwiane słowami SZLACHETNEGO, historie czytane stawały się dosłownie namacalne, twarde tak iż można było wbijać w nie haki (wówczas nie były znane tzw. kostki). Nie można było oprzeć się zaprzeczeniu duszy idei; idei wartości jaką tworzy zespole nie człowieczeństwa z pięknem TATR. Kiedy w roku 1981, będąc w Zakopanem, dowiedziałem się (czy to był przypadek?), że w Krakowie ma odbyć się zebranie reaktywujące PTT, wiedziałem jak postąpić; zareagowałem natychmiast. Ta informacja trafiła na doskonale przygotowaną żyzną glebę. Dalej to już współczesna historia PTT, którą wspólnie współtworzyliśmy.

Na wpół konspiracyjne spotkania przedstawicieli z całej Polski, najczęściej w górach. Pamiętam twarze śp. Prezesa Macieja, Romualda Zaręby, Basii Morawskiej-Nowak, kol. Durdena, Antka, potem Nowy Sącz z Maćkiem i wspaniałymi dziewczynami, a także Artur i śp. Staszek Gerega oraz wielu innych, których

imiona i nazwiska przesłania mgła czasu. Była, nacechowana odpowiedzialnością i mądrością, walka o rejestrację TOWARZYSTWA, o symbole. Jako ludzie wolni, mieliśmy zróżnicowane poglądy na różne sprawy, miały miejsce spory i dawał się słyszeć podniesiony głos. Maciej po ojcowsku, sprawiedliwie godził sprzeczności, utrzymywał jedność, doprowadzał do konsensusu; pozostawaliśmy przyjaciółmi, niekłamanymi TOWARZYSZAMI. W moim odczuciu, pozostajemy takimi do dnia dzisiejszego i w tym to właśnie jest najpiękniejsze. Dzisiaj Basia Morawska-Nowak jest opoką ciągłości tej wspaniałej niezwykłej historii Towarzystwa; niech nam żyje jak najdłużej. W moim odczuciu, to właśnie jej niezwykle skromnej osobie PTT zawdzięcza najwięcej. Jest aktywna przez 30 lat, od początku aż do dziś. Moje ucałowania. No, chyba rozmarzyłem się.

Dzięki Ci, Arturze, że podjąłeś trud organizacji takiego spotkania w górach. To ważne aby spotykać się, wspominać, mieć poczucie wspólnoty. To spotkanie sentymentalne, oglądanie się za siebie, wobec oczywistości, która przed nami.



Fot. Romuald Zaręba

Spotkania seniorów. Na trasie z Idzikowa na Iglicznę

Józef Czechowski był przewodniczącym delegatury PTT w Zielonej Górze, liczącej na koniec 1983 roku 32 członków. W latach 1984–88 utrzymywał kontakt z b. ośrodkami PTT, wziął udział w spotkaniach b. ośrodków PTT w roku 1984 i 1985. Delegatura utworzyła Klub Tatrzański „Kierdel”, który w następnych latach działał pod patronatem Zielonogórskiego Ośrodka Kultury. Józef Czechowski wziął udział w zebraniu założycielskim Towarzystwa Tatrzańskiego w Katowicach, 8 stycznia 1989 roku, po rejestracji Towarzystwa. 11 maja 1989 roku powstało Koło TT w Zielonej Górze, które przyłączyło się do Oddziału w Kaliszu. 9 listopada 1990 roku podjęto uchwałę o utworzeniu samodzielnego Oddziału PTT, którego prezesem został Czechowski. Niestety, wskutek spadku zainteresowania członków działalnością w PTT, 9 lutego 1998 roku podjęto uchwałę o samorozwiązaniu Oddziału.

Na wulkanach Kamczatki



Dla Józefa Durdena, członka honorowego PTT ostatnie tygodnie tegorocznego lata oznaczały kolejny wyjazd. Tym razem jako cel obrał wulkany na odległej Kamczatce.

Tekst, rysunek i zdjęcia: Józef Durden

Minęło osiem miesięcy roku 2010, od czasu gdy powróciłem z wędrówek pośród gór i lodowców południowej części Andów, rozlegających na północ od Cieśniny Magellana oraz trekkingu w okolicy kilku wulkanów i skalnego kolosa obu kontynentów amerykańskich – Aconcaguy, a ponownie spoglądałem na wulkany, teraz w przeciwnym krańcu świata, na Kamczatce.

Zachęcony wcześniejszymi doznaniem w górach pochodzenia wulkanicznego, odwiedzanym we Włoszech, Peru i Chile, w ostatnich tygodniach lata 2010 wyruszyłem na odległy i rozległy półwysep górzisty w północno-wschodniej części Rosji. Kamczatka, będąca niegdyś wyspą, od milionów lat, przyległa do kontynentu otoczona wodami Morza Ochockiego, Beringa i Oceanu Spokojnego, leży w okolicy-pacyficznym pierścieniu wulkanicznym. „Kopce” ukształtowane w formie stożków z kraterami, o wysokościach od 3 do niemal 5 tys. metrów ciągną się równolegle wysokim Pasmem Środkowym (zachodnim) i niższym Pasmem Wschodnim, rozdzielonych obniżeniem tektonicznym, czyli doliną Kamczatki.

Znajdujesię tu ponad 160 wulkanów, w tym 28 czynnych. Odnotować należy, że Kamczadale – rdzenna ludność, miała własne wyobrażenia, tworzyła własne mity i poglądy dotyczące „żywych gór” buchającymi kraterami, z czasem przyjmując ich określenie identyczne jak w Europie.

W odległy zakątek Azji wiodło mnie zaciekawienie światem i zew natury, pociągający ku nowym przygodom w górach pochodzenia wulkanicznego. Z początkiem września br. podobnie jak podczas wcześniejszych wypraw, wyruszyłem z pełnym plecakiem, tudzież z pełnym przekonaniem o słuszności przedsięwzięcia. Optymizmu i zapału nie umniejszyła świadomość o przewidywanych utrudnieniach i niewątpliwych wysiłkach, jakie przyjdzie przezwyciężać trekkerowi w wieku emerytalnym, wspinającemu się na wysokości w towarzystwie młodszych miłośników gór. Wyjazd indywidualny wprawdzie jest możliwy, jednak w terenach górskich ze słabo rozwiniętą infrastrukturą turystyczną pewniej wyruszać z grupą. Przed około dwoma dekadami, turyści zwłaszcza cudzoziemcy napotykali na ograniczenia a nawet zakazy poruszania się na tych terenach. Używanie zezwoleń i zameldowania w miejscach pobytu obowiązują nadal.

Eskapadę rozpoczęliśmy w Elizowie, u podnóża malowniczych wulkanów Awaczyńskiej



Baza Tolbaczik

i Koriackiej Sopki, nieopodal głównego miasta Pietropawłowska leżącego nad Oceanem Spokojnym. Celem naszych wędrówek były oddalone o około 100 km, aktywne wulkany, wybrane z ośmiu, leżących w sąsiedztwie Wiluczyńskiej Sopki (2174 m) oraz kilka z 12 dalekich wulkanów w północnej części Pasma Wschodniego. Warunki drogowe w tajdze nadal znacznie ograniczają możliwości przemieszczania się. Na spotkanie z wulkanami wyruszyliśmy samochodem ciężarowym marki „Ural” przystosowanym do przewozu ludzi i przejazdów przez szutry i wyboiste bezdroża, przypominające miejscami koryta wyschniętych rzek. Przebycie około 100 km trasy, z krótkim postojem zajęło nam ponad 4 godziny.

Obozowisko namiotów rozbiliśmy u podnóża wulkanu o adekwatnej nazwie Goriety (1840 m). Na trasę przewidzianą na 8-10 godzin wyruszyliśmy w późnych godzinach popołudniowych. Ogromny krater z dwoma turkusowymi jeziorkami, otworem wypełnionym czerwoną lawą i kilkoma mniejszymi, z których cyklicznie, co kilka minut buchał wysoki słup pary wodnej; oglądaliśmy w promieniach słońca chylącego się ku zachodowi. Zjawiska jakich nie ogląda się często, budziły zrozumiałe zachwyty. Wykonując zdjęcia, nikt nie myślał o mijającym czasie, niechętnie, acz z rozsądku rozpoczęliśmy odwrót, który okazał się trudniejszy od wejścia. Wejście na szczyt góry jest sukcesem wyprawy, wejście do krateru może okazać się pułapką. Nasz przewodnik prowadził bezbłędnie w labiryncie zastygłej lawy ledwie widocznych ścieżek. Ponad połowę powrotnej, miejscami zdradliwej trasy przez urwiska i lodowczyk, przebyliśmy w ciemnościach. Wielce przydatne okazały się kijki i latarki czołowe.



Nasz wehikul

we. Zmagania na nierównościach usuwającego się zbocza wulkanu zakończyliśmy około godziny 22. W namiotach pod wulkanem „Gorącym” w nocy było zimno wzmagane silnym wiatrem.

Słoneczny poranek następnego dnia zachęcał do szybkiego opuszczenia miejsca biwaku. Wcześniej podążaliśmy zboczem pobliskiego wulkanu Kutnowskiego do głębokiego i rozległego krateru, leżącego na wysokości około 2200 m. Dojście miejscami strome, w końcowym odcinku możliwe żłebem, ukształtowany w końcu ubiegłego wieku przez spływające lawiny błotne. Otoczenie urwistych zboczy zachwycało ukształtowaniem i kolorami, lecz dopiero wejście na dno wulkanu, zapierało dech tak z wrażenia, jak i dostownie z powodu wyziewów wulkanicznych. Wokół na nierównym terenie liczne wgłębienia buchały duszącymi i drażniącymi gazami, piękny efekt czyniły gejzery, wgłębienia z wrzącą wodą, bulgocącym błotem poniżej lodowczyka i potoku. Podłoże krateru wydawało się drgać. Wszystko tam w ruchu, tworzyło jakby ogromną scenę fantastycznego filmu, bądź ogromną scenę teatralną. Nawet żółte wyiewiska siarki, ukształtowały się na wzór budki suflera. Chciałoby się przebywać tam dłużej i cieszyć oczy i uszy barwnym i głośnym widowiskiem. Pobyt w kraterze ograniczył nadmiar gryzących i szkodliwych gazów o przykrym zapachu siarkowodoru. Zebrawszy kawałki siarki, okazały barwnej lawy, opuściłem krater, gdy inni próbowali wspiąć się na zbocza.

Nieco wcześniejszy samotny powrót, umożliwił mi dalsze podziwianie i fotografowanie niezwykle ukształtowanych form zastygłej lawy, zwałów błota i lodu. Majestatyczna sylwetka uroczego wulkanu Wiluczyńskiego, ogromnego stożka o niebotycznej, ponad 2700 m wysokości i rozszerzonej podstawie, wabiła nas na pozornie łagodne zbocza.

Urok tej góry pobudzał zainteresowanie, lecz nie odwiódł od zamiaru dalszej podróży w górski rejon środkowej Kamczatki w okolicy Kluczewskiej Sopki (4750 m), najwyższego czynnego wulkanu Eurazji. Przygotowania do wyjazdu wymagały starań o zezwolenie na pobyt w tym terenie oraz zaopatrzenie się w prowiant. Przejazd około 600 km utwardzonymi drogami przez tajgę i wertepy tundry wysokogórskiej, w tym przeprawa promowa przez rzekę Kamczatkę, przeprawy w bród przez górskie potoki, zajął nam cały dzień. Do bazy „Tolbaczik”, leżącej na wysokości 1360 m, na terenie Parku Przyrody – Wulkany Kamczatki, w okolicy aktywnego Ostrego Tolbaczika (3780 m) i Bezimiennego (3090 m) oraz licznych wznie-



Wiluczyńska Sopka

sień bez nazwy, dobrnęliśmy w późnych godzinach wieczornych.

Bazę **Instytutu Wulkanologii i Sejsmografii Rosyjskiej Akademii Nauk** tworzą trzy stare drewniane domki, w tym jeden przeznaczony na noclegownię z dwoma rzędami pryczy i piecykiem pośrodku. Swoisty relikwiarz komunizacji, o niskim standardzie sanitarnym i higienicznym (brak wody), niegdyś nazwano i nadal określa się jako bazę leninogradzką. W czasie naszego pobytu powiewała tam białoczerwona flaga z orłem. Zabudowania udostępnione nielicznym przybywającym tam grupom trekkerów, pomimo niskiego standardu, ułatwiają realizację ich zamiarów, chronią ich przed wiatrem, deszczem, śniegiem i zimnem. Mając do wyboru; namioty lub prycze, zdecydowaliśmy się spędzić kilka nocy pod dachem. Na miejscu zmieniliśmy plan, biorąc pod uwagę zmieniające się warunki atmosferyczne i to, że odległość z bazy do Kluczewskiej Sopki wynosi około 40 km, dojście do krateru 3 dni, zejście 2 dni, przewyższenie 3800 m. Działalność górską prowadziliśmy na pochyłościach „pobliskich” wulkanów, nad którymi tymczasem leniwie unosiły się obłoczki pary wodnej. **Erupcja pobliskiego Tolbaczika przed ponad trzydziestoma laty, była największą w XX wieku.** Teraz krater pokrywa lodowiec opadający na zboczach. Grube warstwy popiołu i skruszałej lawy nadal pokrywają powierzchnię na przestrzeni kilku tysięcy km, tworzą łańcuch księżycowy krajobraz. Rosjanie testowali tam zdalnie sterowane pojazdy kosmiczne.

Ziemskie akcenty stanowiła jedynie biel śniegów w górnych częściach wulkanów, tu dzież niewielkie, barwne płaty szaty roślinnej, rozciągające się gdzieś poniżej 1500 m. W kilku miejscach zadziwiają kępy kwiatów, karłowatych, kilkunastocentymetrowej wysokości krzewów i drzew wierzby, wegetujące na suchych popiołach wulkanicznych i w szczelinach lawy. Poniżej 1200 m rosną skarłowaciałe okazy limby, krzewiastej olchy i kosodrzewina. Rzadko napotykaliśmy przedstawicieli fauny. Dostrzegłem tam kilka owadów, pajęczaków, ptaków, mysz (w bazie) i szkielet głowy małego ssaka.

Spośród napotykanymi osobliwości wulkanicznych, oprócz wcześniej wymienionych, odnotuję źródłko z czystą wodą o dziwnym smaku, lecz nadającą się do picia, wypływającą spod grubej warstwy, wysoko zalegających popiołów. **Innym fenomenem geologicznym były groty i otwory w zastygłej lawie, zionące gorącym powietrzem. Położony tam kawałek papieru, zapalał się natychmiast, drewno po kilkudziesięciu sekundach. W takich miejscach spożywalimy ciepły prowiant czyli opiekany chleb i kiełbasę.**

Utrudnieniem na zboczach wulkanów, teraz wspomnianymi jako urozmaicenie wielogodzinnych trekkingów, były kilkusetmetrowe zejścia po stromo usypanych i usuwających się popiołach i miały rozdrobnionej lawy. Poszukiwania jakiegokolwiek oznakowania ścieżek w miejscach trekkingów, byłoby daremną stratą czasu. Ścieżki przetarte przez poprzednich trekkerów, na sypkim podłożu, zanikały jak obłoki na niebie. Brak szczegółowych map terenu i opisów sprawia, że obecność doświadczonego przewodnika na trekkingach w nieznanym terenie górskim pozostaje koniecznością. Pomysłną i bezpieczną realizację naszych celów zawdzięczaliśmy „prowodnikowi” Borysowi. Ilość groźnych wypadków na wulkanach, biorąc pod uwagę nieliczne wyprawy, zda się znacznie przewyższać niebezpieczne zdarzenia w innych górach. Wspomnę także uczynnego

kierowcę „naszego Urala”, pod jego instruktażem pierwszy raz prowadziłem duży pojazd po bezdrożach górskiej tundry.

W kolejnym tygodniu eskapady, odwiedziliśmy małe miejscowości, zatrzymując się na posiłki, odpoczynek, zwiedzania, a także... na naprawę wehikułu. W legendarnym, położonym pośród gór Esso, dawnej osadzie hodowców reniferów i szamanów, nadal odwiedzanej przez brunatne niedźwiedzie, czas dwudniowego pobytu, wykorzystaliśmy na zwiedzanie wioski z drewnianą, bogato zdobioną zabudową, zwiedzenie muzeum i skansenu, kąpiele w wodzie źródeł termalnych i czterogodzinny w słońcu i deszczu raftingu na 30-kilometrowym odcinku rzeki, słusznie nazwanej Bystra. Ciąg dalszych moich przygód uzupełniła kąpiel w gorącej „bani”, rodzaj rosyjskiej sauny i zimnej wodzie... Oceanu Spokojnego.

Miło mi stwierdzić, że w kontaktach z miejscową ludnością, doznawałem ich bezinteresownej życzliwości. Cieszy mnie poznanie niezwykle miejsc w górach Kamczatki. Z zadowoleniem wspominam dni nowych doświadczeń górskich na wulkanach i tygodnie doznań pośród nich. Wszystkie z dotychczas odwiedzanych gór na różnych kontynentach, bez względu na wysokości, rodzaj i czas wypiętrzenia, budowę geologiczną, kształt, położenie i rozgłos, mają swoisty urok i walory. Góry pochodzenia wulkanicznego na Kamczatce należą do młodej generacji (wiek Kluczewskiej Sopki szacuje się na około 7–8 tys. lat). Bogactwem Kamczatki pozostaje czyste powietrze, woda i cała pierwotna przyroda tajgi, niezwykle miejsca w górach zaliczane do cudów natury, by odnotować jeszcze słynną **Dolinę Gejzerów w Kronockim Rezerwacie ze 120 gorącymi źródłami**, cyklicznie wybuchającymi wodą na znaczną wysokość.

Odległość z Polski do Pietropawłowska Kamczatki w linii prostej to zaledwie około 8,5 tys. kilometrów. Różnica stref czasu wynosi 10 godzin, tyle czasu zajmuje przelot samolotem. Ostatni dzień pobytu, zarazem powrotu, był najdłuższym dniem w moim życiu. Słońce wschodzące nad Pacyfikiem ujrzałem wcześniej rano, minęło około 24 godzin gdy, wciąż świecące nade mną, zęgnąłem w Warszawie.



Ocean Spokojny

Jesienne imprezy w Oddziałach PTT

Wielkimi krokami wkroczyła jesień, a wraz z nią coraz mniej stabilna pogoda. Organizujemy mniej wycieczek, za to w wielu oddziałach odbywają się inne imprezy, na które serdecznie zapraszamy:

•09-11-2010 18:00 - O/Bielsko-Biała:

„Z PRAGI I BUDAPESZTU NAD MORZE CZARNE” - PRELEKCJA WACŁAWA MORAWSKIEGO

•10-11-2010 17:30 - O/Chrzanów

„JORDANIA” - PRELEKCJA KS. ADAMA OGIEGŁO

•11-11-2010 09:30 - O/Dęblin

OBCHODY 92. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI W DĘBLINIE

•17-11-2010 17:30 - O/Chrzanów

„MALTA” - PRELEKCJA SZYMONA BARONA

•21-11-2010 17:00 - O/Tarnów

MSZA ŚW. „MIŁOŚNIKÓW GÓR” W TARNOWIE

•23-11-2010 18:00 - O/Bielsko-Biała

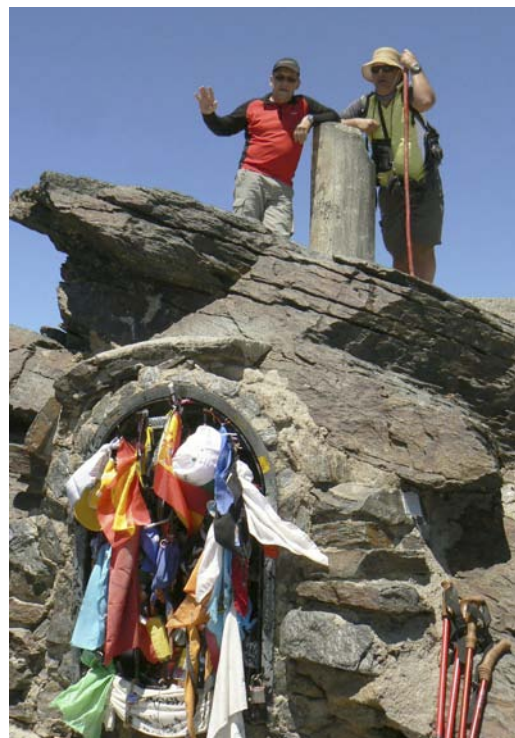
„STULECIE ZAMARŁEJ TURNI” - PRELEKCJA ANDRZEJA POPOWICZA

•24-11-2010 17:30 - O/Chrzanów

„FILIPINY NA KRAWĘDZI AZJI” - PRELEKCJA WOJCIECHA MACIEJOWSKIEGO

•26-11-2010 17:00 - O/Nowy Sącz

„ANDALUZJA, CZYLI CORRIDA PO SĄDECKU” - WERNISAŻ WYSTAWY



Zdobywcy Mulhacena – wyprawa do Andaluzji



Fot. Jarek Majcher

Małolęcniak

Walne zgromadzenia Oddziałów PTT

– podsumowanie

Kontynuując rozpoczęte w zeszłym miesiącu podsumowanie Walnych Zgromadzeń śpieszę donieść, że mamy już komplet materiałów z wszystkich Oddziałów.

Szymon Baron

Nie informowaliśmy wcześniej o Walnym Zgromadzeniu Oddziału PTT w Jaworznie, które odbyło się ponad pół roku temu, 24 lutego 2010 r. Poza delegatami, wybrano w tym Oddziale również nowe władze z prezesem Jerzy Cieślowskim na czele. W skład Zarządu weszli ponadto Małgorzata Sudujko, Mirosława Kuźniak, Barbara Rapalska i Andrzej Ślusarczyk.

Kolejne chronologicznie zgromadzenia odbyły się już podczas „szczytu jesiennego”, kiedy to większość oddziałów wybierała delegatów.

I tak...

16 września br. delegatów wybrał Oddział Karpacki PTT w Łodzi, a obserwatorem z ramienia ZG PTT była Janina Mikołajczyk.

Dwa dni później, 18 września walne zgromadzenie odbyło się w Oddziale PTT im. dr Tytusa Chałubińskiego w Radomiu. Oprócz wyboru 24 delegatów Oddziału, dokonano wyboru nowych władz. Prezesem kolejną kadencję pozostał Waldemar Skórnicki, a w skład zarządu weszli ponadto Henryk Goździewski, Marian Golus, Grażyna Hermanowicz, Henryk Kozek, Stefan Kwil, Janusz Smolka i Artur Traczyk. Przedstawicielem ZG PTT był wiceprezes Tomasz Kwiatkowski, równocześnie członek tego Oddziału.

21 września w Poznaniu wybrano dwóch delegatów tamtego Oddziału.

2 października przy obecności Prezesa ZG PTT, Włodzimierza Janusika walne zgromadzenie odbyło się w Ostrzeszowie. Funkcję prezesa przez kolejną kadencję będzie piastować Mirosława Rzepecka, a w skład zarządu weszli ponadto Ewa Idczak, Andrzej Majchrzak, Jan Golus, Jan Tomczak i Gabriela Bednarek. Wybrano również 2 delegatów Oddziału.

6 października 2010 r. odbyło się walne zgromadzenie członków Oddziału PTT w Łodzi.

12 października 2010 r. w największym kole, jakim jest koło PTT w Tarnobrzegu przy Oddziale PTT w Nowym Sączu wybrano 10 delegatów.

Ostatnie walne zgromadzenie przez tegorocznym Zjazdem Delegatów PTT odbyło się 15 października 2010 r. w Dęblinie. Przy obecności Tomasza Kwiatkowskiego (wiceprezesa) i Antoniego Leona Dawidowicza (członka Prezydium), jako przedstawicieli Zarządu Głównego wybrano nowe władze, po raz kolejny powierzając funkcję prezesa Krzysztofowi Karbowskiemu. Oczywiście, wybrano również 7 delegatów.

Podobnie, jak przed miesiącem wybranym do władz poszczególnych oddziałów serdecznie gratulujemy i życzymy wielu ciekawych pomysłów do realizacji w kolejnej kadencji... oraz dużo wolnego czasu, który będą mogli poświęcić swoim Oddziałom, a z delegatami spotkamy się już wkrótce podczas VIII Walnego Zjazdu Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.



Fot. Irena Majcher

Robacki Staw

Pamiętnik PTT tematem pracy magisterskiej

Barbara Morawska-Nowak

Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego – adnotowana bibliografia zawartości za lata 1992–2010 oraz próba charakterystyki pisma. Pod takim tytułem została obroniona praca magisterska pani **Elżbiety Cholewy**, wykonana pod kierunkiem prof. dr hab. **Andrzeja Matuszka w Zakładzie Alpinizmu i Turystyki Kwalifikowanej Akademii Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie.**

Magistrantka zadała sobie trud przeanalizowania 17 roczników „Pamiętnika” (w tym jeden z podwójną numeracją), korzystając ze zbiorów Centralnej Biblioteki Górskiej PTTK i życzliwych porad jej kierownika, red. **Wiesława A. Wójcika**. Do redaktorów „Pamiętnika” zwróciła się z już gotową pracą, z prośbą o osobiste informacje o Towarzystwie i o naszym roczniku, a także o krytyczną ocenę swojej pracy.

Jest to bibliografia adnotowana, czyli oprócz opisu bibliograficznego zawiera krótkie noty o każdym artykule, informujące o jego tematyce. 953 pozycje (niektóre powtarzają się w kilku działach) podzielone zostały na 15 działów (z poddziałami w niektórych), które razem charakteryzują generalnie tematykę poszczególnych tomów. Są to:

- Towarzystwo Tatrzańskie – Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (219 pozycji),
- Tatry, Podtatrze i Zakopane. 2.1. Historia 2.2. Sprawy społeczno-gospodarcze i turystyczno-rekreacyjne (68 pozycji)
- Tatrzański Park Narodowy – Tatrzański Narodny Park (40 pozycji)
- Przewodnictwo tatrzańskie (3 pozycje)
- Turystyka i krajoznawstwo (45 pozycji)
- Sporty wspinaczkowe. 6.1. Taternictwo, alpinizm, himalaizm. Wspinaczka skałkowa, 6.2. Wspinaczka jaskiniowa i speleologia. 6.3. KW Winterthur (70 pozycji)
- Turystyka narciarska i narciarstwo sportowe (7 pozycji)
- Wypadki i ratownictwo górskie. TOPR. (23 pozycje)

- Materiały biograficzne (61 pozycji)
- Nauki przyrodnicze. 10.1. Nauki o ziemi. (37 pozycje)
- Etnografia i folklorystyka (22 pozycje)
- Sztuka. 12.1. Malarstwo i fotografia. 12.2. Muzealnictwo. Muzeum Tatrzańskie (12 pozycji)
- Literatura piękna. 13.1. Poezja (50 pozycji), 13.2. Proza (3 pozycje, 13.3. Recenzje. Krytyka literatury pięknej (162 pozycje)
- Słowniki. Toponomastyka (4 pozycje)
- Varia (8 pozycji).

Przytaczam to zestawienie, aby czytelnik mógł się zorientować, jaka tematyka była podejmowana na łamach 17 tomów „Pamiętnika”, a przy okazji docenić godny uznania trud magistrantki. Najistotniejsze jednak jest to, że nasz rocznik został dostrzeżony przez placówkę naukową (macierzystą uczelnię magistrantki) i uznany jako ogromne źródło wiedzy o Towarzystwie i zakresie naszych zainteresowań. Świadczy to także o ciągłości tradycji naszego poprzednika, do którego stale nawiązujemy – „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” (1876–1920).

Praca Elżbiety Cholewy ma znaczenie praktyczne dla każdego, kto szuka bibliografii z zakresu tematyki górskiej, turystycznej, krajoznawczej i regionalistycznej. Z tego właśnie względu – na jej przydatność, bez wątpienia zasługuje na opublikowanie. Toteż jeśli redakcja „Pamiętnika PTT” znajdzie odpowiednią ilość subskrybentów, to postara się wymienioną pozycję wydać w formie książkowej – co bez wątpienia przyczyniłoby się przy okazji do szerokiego rozpropagowania PTT i jego dorobku piśmienniczego.



WYDAWCA:

ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W KRAKOWIE
REDAKCJA: SZYMON BARON, MARCIN KOLONKO, BARBARA MORAWSKA-NOWAK
SKŁAD I LAYOUT: JAREK MAJCHER (WWW.FOTOGRAFIA61.COM)
ADRES REDAKCJI: UL. KONARSKIEGO 21/5, 30-049 KRAKÓW
E-MAIL: MORAWSKA@PTT.ORG.PL, TEL.: 12 634-05-89
WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE
HTTP://WWW.PTT.ORG.PL/

680 lat Tarnowa... w Himalajach

Janusz Foszcz

Rozpoczęliśmy wyprawę trekkingową w Himalaje Nepalu. Pierwszym etapem będzie przejazd busem z Tarnowa na lotnisko Okęcie. Następnie via Moskwa lecimy do New Delhi, a stamtąd do stolicy Nepalu Kathmandu.

Po odebraniu stosownych zezwoleń (trasa przebiega przez obszar objęty ochroną – Annapurna Conservation Area Project, ACAP) i wymianie pieniędzy, podróżujemy busem do miejscowości Besisahar, skąd rozpoczynamy trekkingową część eskapady.

W górach zamierzamy spędzić ok. 18 dni. W tym czasie planujemy obejść masyw Annapurny i m.in. wejść na przełęcz Thorung La (5416 m n.p.m.), dotrzeć do jeziora Tilicho Tal (ok. 5000 m n.p.m.) oraz Muktinath – świętego miejsca pielgrzymek buddystów i hindusów. Wędrowkę zakończymy w Pokharze, szóstym, co do wielkości mieście Nepalu, ale pod względem popularności wśród turystów ustępującemu jedynie stolicy kraju. Jeżeli czas pozwoli, chcemy w drodze powrotnej zwiedzić zarówno Pokharę, jak i Kathmandu. Powrót do kraju odbędziemy znowu przez Moskwę i nocy z 14 na 15 listopada powinniśmy zameldować się z powrotem w naszym rodzinnym mieście.

Wyprawę organizujemy jako członkowie tarnowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, chcąc czynnie włączyć się w obchody „Roku Miasta Tarnowa” i uczcić w ten sposób 680 rocznicę lokacji naszego miasta. Pragniemy podkreślić, że honorary patronat nad naszym przedsięwzięciem objął Prezydent Miasta Tarnowa Pan Ryszard Ściagała. Większość funduszy potrzebnych na realizację wyprawy w Himalaje Nepalu pochodzi z naszych prywatnych środków, ale otrzymaliśmy również wsparcie finansowe z Urzędu Miasta Tarnowa oraz tarnowskich firm WIALAN i CP TRADE, za co serdecznie dziękujemy. Podziękowania za pomoc logistyczną kierujemy też do pani Beaty Czerniak z Klubu Podróży w Tarnowie.
DO ZOBACZENIA !!!

